

Odszedł najskromniejszy prezydent świata

14 maja 2025

Były partyzant, więzień polityczny, prezydent i ikona lewicy. José „Pepe” Mujica zmarł 13 maja 2025 roku w wieku 89 lat na raka przełyku. Odszedł człowiek, który odmienił Urugwaj i stał się globalnym symbolem skromności, sprawiedliwości społecznej i uczciwej polityki.



José Mujica przez wiele lat określany był mianem „najskromniejszego prezydenta świata”. Po objęciu urzędu w 2010 roku nadal mieszkał ze swoją żoną Lucią Topolansky w skromnym domu o powierzchni 50 m² na obrzeżach Montevideo, uprawiając kwiaty na sprzedaż i odmawiając przywilejów władzy. Odmówił zamieszkania w pałacu prezydenckim, nie zatrudniał personelu, a 87% swojej prezydenckiej pensji przekazywał na cele społeczne, zostawiając sobie tylko równowartość około 1000 euro miesięcznie.

Jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli jego stylu życia był stary, niebieski Volkswagen Garbus z 1987 roku – zwany w Urugwaju Fusca. Samochód ten, w którym dojeżdżał do pracy, szybko stał się ikoną jego prezydentury. W 2014 roku bogaty kolekcjoner z Bliskiego Wschodu zaproponował Mujice milion dolarów za jego starego Volkswagena Garbusa. Choć przez chwilę rozważał sprzedaż auta i przekazanie środków na cele charytatywne, ostatecznie odmówił. Jak tłumaczył, nie czuł się komfortowo, by zamienić coś tak symbolicznego w przedmiot rynkowej transakcji. Uważał, że przypisywanie tak wielkiej wartości przedmiotowi – tylko dlatego, że należał do niego jako prezydenta – jest wyrazem przesadnego materializmu. Uznał, że wierność swoim zasadom, prostocie i sprzeciw wobec kultu jednostki są ważniejsze niż nawet najbardziej szlachetna

darowizna.

Za tym obrazem prostoty kryła się jednak niezwykła biografia. Mujica urodził się w 1935 roku w Montevideo, w rodzinie o skromnych dochodach. W młodości interesował się literaturą i przyrodą, ale też coraz bardziej angażował się politycznie. W latach 1960. dołączył do marksistowsko-guevarystycznego ruchu partyzanckiego Tupamaros, który był inspirowany rewolucją kubańską. Ruch ten prowadził akcje zbrojne przeciwko reżimowi, organizując zamachy i porwania – w tym głośne uwięzienie agenta FBI Dana Mitrione, szkolącego południowoamerykańskie reżimy z technik tortur. Rząd odmówił wymiany, a zakładnik został stracony. Historię tę zekranizował Costa-Gavras w filmie Stan oblężenia z 1972 roku.

Mujica nie brał bezpośredniego udziału w porwaniu Mitrione, ale w 1972 roku został aresztowany. Spędził w więzieniu łącznie 13 lat, z czego dziewięć w całkowitej izolacji, pozbawiony kontaktu z ludźmi i światłem dziennym. Jak wspominał: „Najgorsze było siedem lat bez choćby jednej książki”. Jego jedynymi towarzyszami były karaluchy. Doświadczył tortur, głodu, rozpacz i wyczerpania psychicznego, a mimo to nigdy nie utracił wewnętrznego poczucia sensu i wartości wspólnoty.

Po upadku dyktatury w 1985 roku i objęciu urzędu przez centrowego prezydenta Julio Marię Sanguinettiego, Mujica wyszedł na wolność na mocy amnestii. Wyrzekł się przemocy, poświęcił działalności politycznej i współtworzył Ruch Partycypacji Ludowej (MPP), który dołączył do szerokiej lewicowej koalicji – Frente Amplio (Szeroki Front). Został posłem, senatorem, a w 2004 roku ministrem rolnictwa w rządzie prezydenta Tabaré Vázqueza. W tej roli zyskał uznanie jako człowiek bliski rolnikom i drobnym przedsiębiorcom, praktyczny i pozbawiony ideologicznych uprzedzeń.

W 2009 roku został kandydatem Frente Amplio na prezydenta. W kampanii wyborczej pozostał sobą: zrezygnował z krawata, ale

włożył garnitur zamiast swetra kierowcy ciężarówki. Przemawiał językiem prostym, zrozumiałym dla zwykłych obywateli. 22 listopada 2009 roku zwyciężył w drugiej turze wyborów z wynikiem 54,63% głosów i objął urząd 1 marca 2010 roku.

Jako prezydent prowadził umiarkowaną politykę gospodarczą, otwartą na inwestycje zagraniczne. Zmniejszył protekcjonizm, co pobudziło wzrost PKB. Bezrobocie utrzymało się na poziomie około 6%, a płaca minimalna wzrosła w trakcie jego kadencji o 250%. Załagodził również wieloletni spór z Argentyną dotyczący zanieczyszczającej środowisko fabryki celulozy nad rzeką Urugwaj. Zachował równowagę między rozwojem gospodarczym a wrażliwością społeczną, dzięki czemu jego rządy były stabilne i efektywne.

Największy rozgłos przyniosły mu jednak reformy społeczne. W 2012 roku Urugwaj zalegalizował aborcję, jako drugi kraj w Ameryce Łacińskiej po Kubie. Rok później wprowadzono równość małżeńską. W 2013 roku Urugwaj stał się pierwszym krajem na świecie, który uregulował produkcję i sprzedaż marihuany – choć lek trafił do aptek dopiero w 2017 roku. Reforma ta była szeroko komentowana i analizowana na świecie, jako przykład odważnej i odpowiedzialnej polityki narkotykowej, nastawionej na zdrowie publiczne, a nie represje.

Styl życia Mujiki – jego skromność, bezpośredniość i humor – przysporzyły mu międzynarodowej sympatii. Stał się moralnym autorytetem i ulubieńcem mediów. Potrafił zakończyć posiedzenie rządu słowami: „Przepraszam, muszę pomóc żonie zbierać dynie”. Prezydent Argentyny Alberto Fernández określił go mianem „ostatniego hipisa”. Mujica zyskał także popularność w Europie, gdzie jego wystąpienia cytowano w parlamencie europejskim, a liczne organizacje społeczne zapraszały go jako mówcę.

W 2015 roku, po zakończeniu pięcioletniej kadencji, jego następcą został ponownie Tabaré Vázquez. Mujica pozostał aktywny politycznie jako senator, jednak w 2020 roku – w wieku

85 lat – zrezygnował z mandatu z powodu pandemii COVID-19. Nadal uczestniczył w debatach, publikował felietony i przyjmował gości w swojej chacie – młodzież, aktywistów, dziennikarzy i polityków z całego świata.

W 2018 roku był honorowym gościem Festiwalu Filmowego w Wenecji, gdzie pokazano o nim dwa filmy: dokument Emira Kusturicy El Pepe, a Supreme Life oraz fabularny Compañeros, poświęcony jego więziennej przeszłości. Oba dzieła umocniły jego pozycję jako postaci symbolicznej – ikony wytrwałości, ludzkiej godności i odrzucenia materializmu.

W ostatnich latach Mujica chętnie dzielił się swoją filozofią życia, bronił prostoty, relacji międzyludzkich, solidarności. „Konsumpcyjny szal kradnie naszą wolność i miejsce dla uczuciowości” – mówił. „Musimy znaleźć czas na miłość, przyjaźń, przygodę, rodzinę...” Krytykował też autorytarne ekscesy lewicowych reżimów w Wenezueli i Nikaragui, zachowując niezależność i wiarygodność. Dla wielu młodych ludzi stał się źródłem inspiracji – przykładem polityka, który nie zdradził ideałów, nie uwiłkłał się w korupcję i nie oddzielił życia prywatnego od publicznej misji.

Z powodu pogarszającego się zdrowia w 2024 roku musiał przerwać publikowanie swoich cotygodniowych nagrań w ramach cyklu dla Deutsche Welle. Zmarł 13 maja 2025 roku na raka przełyku. Pozostawił po sobie dziedzictwo wyjątkowe – łączące doświadczenie walki i cierpienia z polityczną mądrością, czułością dla ludzi i głębokim przekonaniem, że polityka ma służyć dobru wspólnemu.

Przed śmiercią poprosił, by jego prochy złożono pod drzewem sekwoi na farmie, obok ukochanej, trzynożnej suczki Manueli, która żyła 22 lata. „Robię to, co robią wszyscy starzy ludzie. Udzielam rad, które nikogo nie obchodzą” – powiedział z charakterystycznym uśmiechem. Ale miliony ludzi na całym świecie słuchały go z uwagą. W czasach globalnej niepewności i kryzysu przywództwa, jego głos pozostaje jednym z

najczystszych i najbardziej autentycznych świadectw tego, czym może być odpowiedzialna i ludzka polityka.

Źródło: Trybuna.info